

Nazywam się Janikowska Halina . Urodziłam się w Białymstoku , w 1930 roku , 13 lutego . Mój ojciec był kolejarzem . Zarabiał dobrze , a nawet bardzo dobrze , w porównaniu z innymi . Zresztą kolejarz miał zawsze bardzo dobre pobory . Mój tato zarabiał ponad 300 zł . Z poborów rodzice postawili w ciągu roku dom , w którym do dziś mieszkam . Pamiętam nawet przeprowadzkę w 1934 roku . Choć miałam wtedy cztery lata , pamiętam tą przeprowadzkę dokładnie .

W 1937 roku tato musiał wyjechać do innej miejscowości pod Augustowem . Nazywała się ona Kamienna Nowa . Tam pracował jako elektromonter . Tam pracował aż do wybuchu wojny . W 1939 roku przyjechaliśmy do Białegostoku na wakacje . W domu mieszkała moja babcia . Na każde wakacje przyjeżdżaliśmy do niej .

Na samym początku wojny przeżyliśmy bombardowanie . Jedna z bomb spadła nawet w naszym ogrodzie . Szczęśliwie jednak dom ocalał . Jednak w dzielnicy sporo domów uległo zniszczeniu w wyniku tych nalotów lotnictwa niemieckiego . Naloty skierowane były w zasadzie na torry i dworzec kolejowy . A przy naszym domu biegła zasadnicza linia kolejowa . W czasie bombardowań chowaliśmy się w schronach . Ojciec był w tym czasie poza domem , w Kamiennej . Przyjechał do nas już po wkroczeniu Sowietów . Po tym pierwszym , ostrym nalocie , staraliśmy się chować jak najdalej od torów . Przez pewien czas przebywaliśmy nawet u rodziny w Choroszczycy . Tam mieszkała ojca siostra . Pewnego razu , jak jechaliśmy furą , zaatakowały nas z bronią pokładowej samoloty . Kryliśmy się pod drzewami , ale zdażały się ofiary śmiertelne nalotów .

Do domu wróciliśmy ponownie jeszcze w czasie działań wojennych . Zaraz potem wkroczyli Niemcy . Byli dwa tygodnie , aż budzimy się rano , a tu w czapkach czubatkach jacyś żołnierze chodzą . Płaszczki nie obrębione , frędzle zwisają . Plecaki na sznurkach . Zdumieni byli wszyscy . Ja , jako dziecko , nie zwracałam na to takiej uwagi , ale pamiętam , jak najpierw jeździli Niemcy , w tych swoich samocho-

dach , i było mnóstwo motocykli . A Sowieci,oczywiście,wszędzie na piechotkę . Zaskoczenie było ogromne , ale trzeba było żyć .

W tym czasie do domu powrócił ojciec . Dalej pracował na kolei. My poszliśmy do szkoły . W szkole wprowadzono zaraz jęz. rosyjski , choć dalej wykładowym był polski , a rosyjski , jako dodatkowy . Po- tem nasza szkoła została przerobiona na rosyjską , a nas rozrzucono po innych szkołach , i cofnięto o jedną klasę w dół . U nich był wyższy poziom nauczania . Tu zaliczyłam trzecią i czwartą klasę .

W międzyczasie , zanim nas zabrano , w wywozach został wywieziony mój wujek , mamy szwagier . On był policjantem . Zabrano go w 1940 roku . Wywieziono też naszą sąsiadkę , której mąż też był policjantem . Męża wprawdzie nie było , ale ją zabrano . Synowie byli po szkołach , tak , że tylko ona została zabrana . Wujek nigdy nie wrócił i leży przypuszczalnie wraz ze wszystkimi policjantami z Ostaszkowa . Ciocia przez ten cały czas ukrywała się u nas . Jak ktoś do nas wchodził musiała się ukrywać . Część okresu przeżyła na wsi , i przetrwała . Nigdy jej nie wywieziono .

Nas zabrano w 1941 roku , 20 czerwca , tuż przed wybuchem wojny . Pamiętam , że Żydzi mawiali do nas wtedy - Wasze się już skończyło , nasze się zaczęło . Zawsze , na każdym kroku,to nam powtarzali .

Białystok pod okupacją sowiecką na mnie , jako dziecku , nie robił wrażenia . Dla mnie wszystko było normalne . Szkoła , dom . Nie znałam jakiejś głośniejszej sprawy , sytuacji . Może byłam za mała . Chodziłam wszystkiego do szkoły , i do domu . Nie chodziłam prawie nigdy do miasta . Jeśli szłam , to tylko z rodzicami . A z nimi to za rączkę i wszystko . Pamiętam Żydów , i ich slogan ; pamiętam kolejki po cukier , za którym stało się całą rodziną , godzinami . Cukier był w takich dużych kawałach , głowach .

? 20 czerwca 1941 roku wypadło Boże Ciało . To był czwartek . Rano poszłam do procesji . Słyszałam , jak mama mówiła , że coś się święci . Naściągano tyle wozów , samochodów , że coś musi być . Może

szykuje się następna wywózka . Taka pogłoska krążyła po mieście . Tak rozmawiała mama z sąsiadami , i mówi do ojca - choć uciekamy , możemy to być my . Ale ojciec mówił - czego od nas mogą chcieć ? Pracuję cały czas . Nic do nas nie mają . Nie przypuszczał , że został wydany . Dopiero po wkroczeniu Niemców znalazł^{oie/} donos , który był dowodem rzeczowym . Niestety gdzieś w czasie wojny przepadł ten dokument . Wydał nas niejaki Maksymowicz . Nic o nim nie wiemy .

W nocy przyszło po nas ośmiu . Sobirajties z wieszczami . Lament w domu niesamowity . Krzątania , bieżania , że aż strach . Ja jako dziecko zbudziłam się wprawdzie , ale zaraz znowu zasnęłam . Mama sama pakowała wszystko . Mieliśmy na to pół godziny , ale trwało ono od drugiej w nocy do ósmej rano . Nas , dzieci , była czwórka . Starsza siostra , starszy brat , ja i młodsza siostra . Brata mama zdołała wypchnąć z domu , i przemyć do mamy brata . Z kolei powiedziała , że jej siostra jest panną , i to jest dziecko siostry , tyle , że zapisane w mamy dowodzie . Że nikt nie chciał , aby była panną z dzieckiem . O dziwo uwierzyli , i zgodzili się zostawić . Zresztą siostra miała wtedy pięć lat , i była chyba bardziej przywiązana do cioci , niż do mamy . I jak do niej przyłgnęła to wyglądało to realistycznie . Ciocia mieszkała z nami . My mieszkaliśmy na dole , ona obok . Ostatecznie młodszą siostra została , brat uciekł , a zabrano mnie , mamę , oraz starszą siostrę .

Kierowca poradził też mamie , żeby ojcu szykowała oddzielnie bagaż , bo on z nami nie pojedzie . Ponownie rozpacz ogromna mamy że ojca nie będzie przy nas , a pójdzie do więzienia . Tato pojechał jedynie z nami , pomógł się wyładować , i załadować do wagonu , i zaraz go zabrano do więzienia .

Ponieważ na stację dojechaliśmy o ósmej , wagon był już tak wypełniony , że ulokowałyśmy się już przy samych drzwiach . Część wagonów posiadała prycze , ten był bez nich , i każdy leżał na podłozce .

Za toaletę służyła rura w podłodze . Później , żeby się normalnie już zachowywać , to zrobiono kotarę , żeby się choć trochę swobodniej załatwiać . Transport trwał tydzień czasu . Wieźli nas na złamanie karku . Zdawało się , że muszą jak najszybciej oddalić się od linii frontu , bo na zachód jechały już pociągi z wojskiem . A tu pociągi wojskowe stały , a nas wieźli . Wiele pociągów było bombardowanych , a nawet rozbijanych , a nasz nie był ani razu zaatakowany . Jechaliśmy cały czas . Co dzień zatrzymywaliśmy się tylko po wodę . Po dwie osoby z wagonu szły po wodę .. Dwa wiadra na wagon . Raz na trzy dni podawano nam zupę . I zawsze powtarzali - chorosza sowietska wast , na każdej stacji kipiatok . Na każdej stacji był kranik z napisem - kipiatok . Gorąca woda na każdej stacji - luksus .

Zawieziono nas do Bijska . Ostatni dworzec kolejowy . Dalej pociągi już nie jeździły . Tu nas wyładowano . Wokół wznosiły się duże szpały drzew . I tu rewizja . Zabierają złoto , zabierają leki . Każdy starał się to ukryć . Mama zdążyła . To co miała najcenniejszego ukryła w tych sągach drzewa . Po rewizji , która trwała cały dzień , rozwożono nas samochodami . Kogo już zrewidowano , mógł się zbierać . Ale samochodów rychło zabrakło , i resztę załadowano na fury . A tych fur , to było tyle , że ciągnęły się ponad kilometr . Końca nie było widać . W dzień jechaliśmy , w nocy pasło się konie . Cała ta droga , a jechaliśmy ponad 200 km. , trwała ponad tydzień . Jechaliśmy cały czas w głąb gór . Na horyzoncie widać było ogromne góry , i to był już koniec świata . Już my do domu nie wrócimy - myśleliśmy .

Po tygodniu dotarliśmy do przeprawy promowej . Dalej przez rzekę promem . Właściwie , to cały czas jechaliśmy nad tą rzeką . To była rzeka Katuń . Wraz z drugą rzeką tworzą one źródła rzeki Biji , potem Obu . Myśmy wędrowali nad tą Katunią . Rzeka duża , bystra . Przeprawili nas na drugi brzeg , a tam właściwie pustkowicie . Parę domków , a w zasadzie baraków robotniczych . Na nasze przybycie zostały

one odnowione , wybielone . Ulokowaliśmy się w tych barakach , choć nie dla wszystkich miejsca starczyło . Pierwsza noc była straszliwa . Pluskwy , prusaki - całe masy . W dzień siedziały ukryte w szczelinach a w nocy wszystko to wylazło . Do dziś mam przed oczyma mrowie tego robactwa . Na szczęście obok baraków rósł piołón , a mama usłyszała , że jest najskuteczniejszym środkiem na to robactwo . Obłożyła naszą pościel , rozłożoną na podłodze, tym zielskiem . To pluskwy włąziły na sufit , i spadały na głowy z tego sufitu . Tej samej nocy uciekliśmy z baraku spać na dwór , na trawę . Mama rozłożyła pościel , położyła nas spać . W międzyczasie zaczął padać deszcz . Mama przykryła nas dywanem , i tak dotrwaliśmy do rana . Na drugi dzień dano nam parę namiotów . Ale cały czas pilnowała nas straż . Na koniach , z wintówką, pilnuje , żebyśmy nie uciekli . I tak się mieszkało .

Początkowo starsi przemykali się pomiędzy strażnikami , aby coś sprzedać . Baraki nasze stały w lesie , w górach , tuż przy olbrzymim wzniesieniu . Wszędzie góry , z drugiej strony rzeka , odcięci byliśmy od świata . Nie było gdzie się ruszyć . Wszędzie pilnują .

Na szczęście w pobliżu była niewielka wieś , do której nocą udawało się przedostać idąc przez las , po żywność . Ziemniaki , ser, czasami mleko lub masło . Wszystko to było tylko na wymianę . Za odzież , leki , za wszystko to , co kto miał . A mieli nie wszyscy . Był wprawdzie sklepik , ale kupować w nim wolno było tylko za złoto . Te jednak , w większości , odebrano w czasie rewizji . Komu udało się je ukryć , mógł za nie kupić żywność .

Oczywiście , wszyscy musieliśmy pracować . A ponieważ nie mieli co dać do roboty , ganiali wszystkich do tajgi oczyszczać las . Zbierać gałęzie i palić . Pracować musieli wszyscy . Kto nie pracował nie miał chleba , który był na kartki . Choć na kartki , był on jeszcze znośny . Na pracującego przypadało 400 gr. , na członka rodziny 200 gr. Każdy szedł więc do pracy , żeby choć tego chleba było więcej w domu .

Rodzina nasza w wyniku wojny została bardzo rozbita . W kraju zostało dwoje dzieci , tato zabrany został do więzienia . Mama z tego powodu bez przerwy była w omdleniu . Usiadzie , zacznie płakać , pada i mdleje . W efekcie mamy do pracy starałyśmy się już nie puszczać . Pracowałyśmy ja i siostra . Pracowałyśmy w tym sensie , że chodziłyśmy na te wycieczki do lasu , ale samej pracy było w tym nie wiele . W ~~góry/przez lasy~~ chodziliśmy wszyscy . A tu była ogrom malin , porzeczek i jagód . Starsi pracowali , a my rozbiegaliśmy się po krzakach na maliny i porzeczki . Ale nawet na te maliny , to parę kilometrów w góry trzeba było wędrować .

Na miejsce dojechaliśmy w połowie lipca , i aż do połowy września trwała ta orka . Potem , po podpisaniu umowy Sikorski - Majski , ogłoszono amnestię . Każdy miał prawo jechać gdzie sobie chce . Część osób łączyła się z rodzinami wcześniej wywiezionymi , wyjeżdżano do większych miast . Najczęściej wyjeżdżano od nas do Ojrot - Tury i do Bijska .

Mamę naszą zwerbowała pani Bereźnicka , wywieziona z synem, ojcem i swoją babcią , do tego , by nie opuszczać tych terenów . Motywowała to tym , że do większych miast jadą prawie wszyscy , a więc będzie tam trudniej o mieszkanie , o pracę , o wyżywienie . Tu , na miejscu , będzie nam łatwiej . Ona miała iść do pracy , a mama prowadzić wspólne gospodarstwo . W efekcie przenieśliśmy się tylko 10 km. dalej, na drugą stronę rzeki . Tam zamieszkaliśmy razem z nimi . Ona pracowała jako pielęgniarka , mama prowadziła dom , a my uczyliśmy się . Jej syn był jeszcze za mały , by iść do szkoły , więc chodziłam tylko ja i siostra . Potem siostra rozchorowała się na serce , i nie chodziła, tak że ten rok przeszedł niepostrzeżenie .

Na wiosnę przenieśliśmy się do innego kołchozu , w którym pani Bereźnicka dostała pracę buchaltera . W międzyczasie zmarł jej ojciec . Bardzo szybko odszedł , tak że została ona , syn i babcia . Po jego śmierci wyjechaliśmy jeszcze dalej w głąb gór . Miejscowość

nazywała się Biszpiki . Tam była księgową w kołchozie , a siostra poszła jako magazynierka do pracy . Miała wtedy piętnaście lat . A ja poszłam do czwartej klasy , mimo skończenia jej w Polsce . I w tej szkole zszedł mi kolejny rok . W międzyczasie pogarsza się sytuacja w kołchozach . Na wojnę zabiera się cały prowiant . Zabiera się całe siano , całe zboże . Wszystko idzie na front . W kołchozach zaczyna się głód . Zaczyna głodować trzoda , owce . Padają całe stada . Tylko konie pasają się same . Zimą żywiły się tym , co wygrzebały ze śniegu, w górach , na wolnym wypasie . A zimy były srogie . Temperatura spadała poniżej 50^oC. Owce niby karmiono , ale jak już dobijano , to owca ważyła zaledwie kilka kilo . Zwierzęta padały masowo . Kołchoźnicy dostawali potem tą padlinę do jedzenia . My^{nie} , ponieważ siostra była w magazynie , i zawsze przynosiła nam mięso ze sztuk dobitych , a nie padłych . Część z nich była dobijana , spuszczana krew . Tak przetrwaliśmy rok . Po roku powróciliśmy do Elikmanaru , gdzie byliśmy poprzednio . Tam pełniła ona ponownie funkcję księgowej w kołchozie . Przetrwaliśmy tu , w Elikmanarze , dwa lata .

Po pewnym czasie rozpoczęto wręczanie dowodów osobistych , stwierdzających obywatelstwo sowieckie . Każdy z nas musiał przyjąć to obywatelstwo i dowód . W tych kołchozach - Biszpiki i Elikmanar byliśmy tylko my . Reszta Polaków przeniosła się do Ojrot-tury i do Bijska . W Elikmanarze zostały ostatecznie trzy rodziny , które potem też opuściły ten kołchoz , i zostaliśmy tylko my .

Za rzeką , na pierwszym miejscu naszego zesłania , przebywaliśmy tylko trzy miesiące . Potem przenieśliśmy się do Elikmanaru Następnie do Biszpilkir , gdzie siostra była magazynierką , a następnie znowu do Elikmanaru . Zawiadomienie o paszporcie dotarło do nas w Biszpilkirze . Mama musiała iść , odebrać paszport , przyjmując obywatelstwo rosyjskie . Kto odmawiał , ten szedł do więzienia . O powołanie wezwania mama dowiedziała się na miejscu . Ponieważ w górach

zostały dzieci , a zatrzymywano natychmiast , mama obywatelstwo przyjęła . Wracając spotkała Polaka , męża zaufania , który postraszył mamę , że to już koniec . Że teraz mama do domu nie wróci już nigdy . Od tego miejsca spotkania do naszego kołchozu, w góry , szło się jeszcze 5 km. Ten odcinek mama przebyła w czasie do dziś mi nie znanym . Wróciła , a właściwie ja spotkałam mamę dopiero wieczorem . Ja już po mamę wychodziłam , spory kawałek wychodziłam do przodu , a innej drogi do nas nie było , jak nad rzeczką . A mama tak szła . Płakała , to mdlała , wstawała , znowu szła , znowu padała . To wracała się żeby wycofać , znowu zawracała , była bezradna wobec tych wydarzeń . Wreszcie , późnym wieczorem zobaczyłam na drodze mamę , a mama blada jak śmierć . Całą drogę tak szła i padała . Co było robić . Wola boska , nie mogą nas tak zwyczajnie zostawić , a na razie trzeba żyć .

Na szczęście mieszkała obok nas taka pani , która potrafiła zawsze przekonać i uspokoić mamę . I ona stwierdziła nam , że zostawić nas , nie zostawią . A jak będzie możliwość i okazja , to zawsze się ktoś o nas upomni . I sprawa się jakoś uspokoiła .

Z mamą , i jej omdleniami , mieliśmy przez cały okres naszego tam pobytu problemy . Ale, chwała Bogu , przetrwała , i dożyła 89 lat. Zmarła dwa lata temu . Siostra zmarła już cztery lata temu .

Ja, jak wróciłam do Polski , mimo , że miałam dopiero 15 lat , miałam silnie wyczuwalny akcent rosyjski . Jak poszłam do szkoły , to miałam bardzo ciężko . Pisząc , wstawiałam moc liter rosyjskich . To był efekt trzech lat nauki w szkole rosyjskiej . Polskiej szkoły tam nie było . Było nas tylko kilka rodzin .

Jak sytuacja nasza stawała się ciężka , mama też musiał iść do pracy , do kołchozu . Na szczęście wszyscy ludzie , z którymi się zetknęliśmy , byli dla nas bardzo uprzejmi , bardzo serdecznie do nas ustosunkowani . Czy naród mógł wiedzieć , co i dlaczego robi góra ? Tam było bardzo wielu ludzi wywiezionych po rewolucji do tajgi . Oni nie mieli wtedy nic . Nie mieli domów ani narzędzi . Dosłownie nic.

Wysadzono ich na pustkowiu , a teraz róbcie sobie co chcecie . Gołymi rękoma pobudowali wszystko od nowa . Najpierw mieszkali w ziemiankach przykrywanych ziemią , dopiero potem pobudowano domy . Mnóstwo tych ludzi pamiętało jeszcze okres swego wywiezienia . To rzutowało bardzo mocno na ich do nas stosunku .

W Elikmanarze poszłam do szkoły siedmioklasowej . Kilka kilometrów dalej , w miejscowości Czemar , była szkoła dziesięcioklasowa . Czemar był miejscowością uzdrowiskową . Tam uczyłam się do wyjazdu . Potem uczył się tam już syn pani Bereźnickiej-Jurek . Poszedł do klasy pierwszej . A każde z nas było piątkowe , i zbierało nagrody . Toki pewnego dnia dyrektorkę szkoły wezwano do NKWD , do Rajkomu , dlatego to Polacy uczą się bardzo dobrze , i zdobywają nagrody , a uczniowie rosyjscy są gorsi . Na co ona odpowiedziała, że to nie od niej zależy . Ona nam nie robi specjalnych lekcji , a uczy nas tego samego razem z dziećmi miejscowymi . Jeśli dzieci rosyjskie są mniej inteligentne i nic nie wiedzą , to co ma robić ? To nie jej wina . A jeżeli jej nie wierzą , to niech przyślą komisję która to sama sprawdzi .

W Elikmanarze mieszkaliśmy do 1945 r. , a wtedy rodzina nasza wystarała się o wyzow . Przyszedł do nas dość szybko , a i tak o tym nikt nas nie zawiadomił . Dopiero jedna z pań , która też oczekiwała na przesyłkę , poszła na pocztę pytać się czy nic do niej nie przyszło . Nie - odpowiedziano - ale jest coś dla jakiejś Wołosz . Ona dopiero powiadomiła nas o przesyłce . I to było już w ostatniej chwili , bo kończył się jego termin ważności . A w czasie powrotu , nie raz trzeba było przedłużać jego termin ważności . Pierwszy raz w Bernaule , a potem w Moskwie . Bernauk przedłużył tylko na drogę do Moskwy , a tam trzeba było szukać ambasady , żeby przedłużyć na czas do przekroczenia granicy . Ale i tak do domu powróciliśmy latem 1945 roku . To był sierpień . Gro ludzi wracało dopiero w 1946 roku . Pamiętam to , bo wagony z repatriantami stały często na torach koło naszego domu , skąd nas zabrano w 1941 roku .

Rok szkolny w rosyjskiej szkole nie odbiegał zasadniczo w niczym od naszych polskich szkół . Nauczyciele do poszczególnych przedmiotów , też bardzo pozytywnie do nas ustosunkowani . Dzieci rosyjskie uważały za zaszczyt to , że mogą z nami rozmawiać . Uważały nas za kogoś od siebie lepszego , różniącego się sposobem bycia , wymową . Faktem jest że nasza wymowa była zasadniczo inna niż ich . Sprawiało to czasem dużo kłopotów w kontaktowaniu się . Ale to oni mieli większe kłopoty , nam rozmowa przychodziła łatwiej . Oni mieli zawsze kłopoty z pisownią o i a . Nie mogli zrozumieć tego przegłosu . My przekładaliśmy wszystko na język polski . Przy tłumaczeniu zawsze wiadomo było co i jak pisać . To wszystko sprawiało , że te dzieciaki bardzo chciały się z nami kolegować . Często ~~zdarzały~~ się trafiały wybuchy zazdrości o to , że rozmawialiśmy akurat z tą osobą , a nie z inną .

Mama nasza też nie miała nigdy problemów z ludźmi . Zawsze potrafiła znaleźć z nimi wspólny język . A samą mowę poznaliśmy bardzo szybko . W drugim roku nauki w szkole nie miałam już żadnych problemów z poznawaniem materiału .

W Biszpilkirze , tam gdzie byliśmy wcześniej , była z kolei przewaga Ałtajców . Rosjan było mało . Ich mowa była już zupełnie inna ale jej nikt z nas się nie uczył . Nie poznaliśmy jej przez ten rok . Ałtajki też były bardzo sympatyczne , i chciały zawsze być z nami .

Promocje do następnej klasy odbywały się poprzez egzaminy . Zdaje mi się , że przez okres wakacyjny wydłużone były ferie . Lekcje rozpoczynały się dopiero w październiku . Młodzież musiała pracować w kołchozach , przy zbiorach . Pracowały wraz z rodzinami .

Podstawą naszego wyżywienia był chleb . Pamiętam go do dziś . Wykonany był z niełuszczonego owsa . Zboże nie było odsiewane . Chleb kaleczył przez to często dziąsła , kaleczył język . Ale i po ten swój kawałek chleba trzeba było iść wieczorem w kolejkę . Przydział dla dzieci uczących się był taki sam jak dla osób pracujących - 400 gr.

Dzieci nie uczące się otrzymywały przydział jak dla członka rodziny - 200 gr. W Elikmanarze kłopoty z chlebem były już mniejsze . Było nawet piwo w sklepiku . Ale to było już miasto powiatowe . Rejon . Położony nad rzeką , ciągnął się kilka kilometrów . Dalej była przełęcz przez którą rzeka ta wpadała do drugiej , i gdzie była druga osada . Nazywała się chyba Tupikuszki . Tam była przychodnia , było kilka zakładów - krawiecki , wyrobu walonek filcowych .

Takie filce otrzymaliśmy w nagrodę za naukę . A to była rzecz nieosiągalna , która szła wyłącznie na front , dla wojska . Sklepów zresztą nie było . Jeden jedyny , wymiany złota na towar . Nic i tak zresztą nie można było kupić . Cukru przez te sztery lata nie widzia-
/dużej/
łam na oczy . Wyżywienie opierało się w ~~XXXXX~~ mierze na lesie .

Pamiętam taką roślinkę czosnkową , której kodyżki często się jadło . Nazywała się ona kołba . Ją się gotowało , smażyło . Inna miała z kolei taki smak cebuli , i nazywała się slezun . Szło się do lasu , zbierało worek tych roślin i jadło przez zimę . W Elikmanarze dorobiliśmy się nawet ogrodu . To znaczyło bardzo wiele . Były już swoje ziemniaki i choć trochę warzyw . Jak były ziemniaki , to jadło się ziemniaki , Jak ich nie było jadło się suszone obierki . Zawsze zbierało się je bardzo dokładnie , suszyło , a potem tarło na mąkę . Robiło się z tego placuszki , kluseczki . Zbierało się do tego przemrożone ziemniaki z pola . Te nie zebrane jesienią ziemniaki wybierało się wiosną do jedzenia . Jak były dobre nie dawano zbierać . Dopiero jak przemarzły wolno było robić z nimi co się chce . Jak już było lepiej , to nawet chodowaliśmy prosiaczka . A wszystko to dzięki temu tak małemu skupisku Polaków . To pozwoliło nam przetrwać . Tam gdzie było dużo polskich rodzin sytuacja była cięższa , choć i tu radzono sobie jak kto umiał . W Bijsku kwitł handel , i on pozwalał żyć .

U nas dawano w kołchozie zboże , mąkę , czasem kawałek padłych zwierząt . Mimo to wielu ludzi umierało z głodu . Zarówno w Elikmanarze , jak i w Bispilkirze . Nam udało się przetrwać . Ludzie

masowo uciekali z małych miejscowości licząc , że jak są razem , to łatwiej będzie uciec , wyjechać do kraju . A jak będą gdzieś daleko , to zostanie zapomniana i nie wróci . A my , na przekór tym plotkom , zostaliśmy na miejscu . Tu nam było o wiele , wiele łatwiej . Zresztą i sami ludzie , miejscowi , nie byli tak zrażeni do nas . Nie stanowiliśmy , jak to często mówiono , skupiska tych najeźdźców . Tych ludzi dodatkowych . Wtedy i pracę trudniej znaleźć , i kłopoty większe z wyżywieniem , i stosunki pomiędzy ludźmi już nie są idylliczne . Bo to i trafi się złodziej , i inny zbir . A jeśli człowiek postępuje po ludzku , a we krwi chyba już jest to prawe postępowanie , ludzie nas szanowali . Nawet córka przewodniczącego Rajkomu też z nami się przyjaźniła , była naszą rówieśnicą . Przyjaźniła się też córka NKWD-sty. One nie chciały utrzymywać żadnych kontaktów z miejscowymi dziećmi , z nami to było co innego . Nawet zapraszały nas do siebie do domów . Mieszkania tam były przeważnie jednoizbowe , a oni mieli pobudowane domy , a mieszkania kilkupokojowe . Mieli nawet kanalizację , doprowadzoną wodę . Mieli warunki bardzo dobre . Takich domów w osadzie było trzy . Każdy dom kilkumieszkaniowy . I ci wszyscy naczelnicy byli tam ulokowani . Oczywiście mieli swój własny sklep , specjalnie zakryty , taki jak u nas tzw. konsumy .

Powrót nasz , dzięki wyzwowi , nastąpił na własną rękę . Jak dostaliśmy go radość nasza była niesamowita . Została w osadzie pani Bereźnicka z synem . Pisaliśmy do niej , ale kontakt się urwał . My do kraju wracaliśmy normalnymi pociągami rejsowymi . Do Bijska mama załatwiła transport samochodem ciężarowym . W Bijsku dostaliśmy bilet do Bernaułu , w Bernaule trzeba było się przesiąść , ale przedtem jeszcze załatwić przedłużenie wyzwu . Potem pojechaliśmy do Nowosybir-ska . Jechaliśmy sami . Nie było jeszcze Polaków . Z Bijska do Bernaułu i dalej były wagony takie niby osobowe . Aż do Nowosybir-ska . Tu zobaczyliśmy przepiękny dworzec osobowy wręcz zapchany ludźmi powracającymi do domów .

Gro tych ludzi to byli Estończycy , Litwini , Rosjanie . Wszyscy mogli już wracać do domów . To było już zakończeniu wojny . Woja zakończyła się w maju , a my wyjechaliśmy z Elikmanaru pod koniec lipca . W Nowosybirsku , chcąc dostać bilet do Moskwy , trzeba było czekać tygodniami . Ale ponieważ zebrały się już masy czekających , zorganizowano towarowy pociąg zbiorowy do Moskwy . Był on całkowicie poza rozkładem . Nam udało się załapać na ten właśnie pociąg . Bardzo dużo czasu przestaliśmy puszczając inne pociągi , ale cały czas zbliżaliśmy się do Moskwy . Z Nowosybirska do Moskwy jechaliśmy ponad tydzień . W Moskwie ponownie trzeba było przedłużać wyzew . Załatwiła to siostra a ja siedziałam na dworcu pilnując bagaży . Potem , jak wróciła , zabierała mnie na zwiedzanie Moskwy . Pojechaliśmy metrem , pospacerowaliśmy tymi olbrzymimi ulicami , zobaczyliśmy największe place .

Następny etap , to była granica . Liczyliśmy , że jak już wrócimy , to każdy będzie nas witał z otwartymi rękoma . Jechaliśmy przez Wołkowysk . Nie było jeszcze żadnych kontroli granicznych . Nie mieliśmy zresztą nic , prócz tego wyzwu . Żadnych kart repatriacyjnych . Dopiero w Polsce mama zapisała się do tego PUR-u . Ja szukałam siebie w wykazach , lecz nie ma nas nigdzie .

14 sierpnia 1945 roku byliśmy już w Białymstoku , u siebie w domu . Przyjechaliśmy na dworzec PKP w Białymstoku , widzimy , że jest cały rozbity . Tu nam ludzie powiedzieli , że choć przejechaliście taki kawał drogi , to pod domem możecie być załatwieni , bo cały czas są napady i strzelaniny . Uważajcie na siebie . Nie było rady . Przeczekaliśmy na dworcu do świtu , choć dom był prawie pod bokiem , przez tory 10 minut drogi .

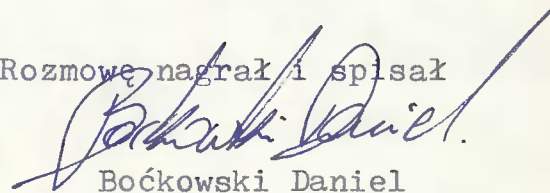
Przekraczając granicę liczyliśmy , że będą nas ludzie witać a tu tylko przepychanka , wrzaski , krzyki . Uczucie było bardzo bolesne , choć łzy leciały ciurkiem , że człek znów na polskiej ziemi . W Wołkowysku była ostatnia przesiadka , a człowiek ziemię całował -

bo polsko.

Białystok , 1991.10.03

Janikowska Halina

Rozmowę nagrał i spisał



Boćkowski Daniel

=====

=====

99857 / 12451/10

1

KARTA OSOBOWA

Nazwisko Wetore
dla mężatek nazw panteń. i z poprzedniego małżeństwa

Imiona Halina Janina
nazywane podkreślić

Imiona rodziców Antoni Helena

Nazwisko panieńskie matki M. Wercik

Data i miejsce urodzenia 13 II 1930
dzień, mies. rok

B-stok
gmin., powiat, województwo

Miejsce zamieszkania (dokładne adresy)

do I.X. 1939 r. B-stok Spokajna 1-1

w czasie okupacji Z. S. P. R.

obecnie B-stok Spokajna 1-1

Skąd przybył B-stok

Stan cywilny panna
dla małż. podać imię współmałż

Ilość osób na utrzymaniu do lat 16
podać

.....
stopień pokrewieństwa oraz imiona i nazwiska

Ilość osób na utrzymaniu ponad 16 lat
podać

.....
stopień pokrewieństwa oraz imiona i nazwiska

Wykształcenie Wcielunice

Zawód wyuczony

Miejsce pracy i zajmowane stanowisko

Źródło utrzymania do 1939 r. przy rodzicach

Obecnie " "

Przynależność państwowa

Polka
nie podlega

Stosunek do służby wojskowej

Przynależność do RKU

Czy przebywał zagranicą

1941 - 1945 Z.S.R.A.

od - do, nazwa kraju

Czy służył w armiach obcych

nie

kiedy, jakich

Czy w okresie od 1. IX. 1939 r. do chwili obecnej zmienił nazwisko lub imiona

nie

podać pełne brzmienie

przybranego nazwiska

Czy zmiana nazwiska po 9. V. 1945 r. nastąpiła zgodnie z prawem

Jakie posiada dokumenty

Metv. wadz. nr 54

wymienić wszystkie posiadane oraz przez kogo i kiedy wydane

Sprawdził:
(Podpis i pieczęć
urzędnika/evidencji)



Data

Karte mustau:

(Podpis i pieczęć
producenta)

Data

18/11/1957

Adnotacje urzędu kontrolującego o zauważonych niedokładnościach w dokumentach

Podpis, pieczęć

Наркоинтрос РСФСР

форма № 4.
(утв. упр. нар. - х в учета
РСФСР. 7.5.33г. №88)

| | |
|-------------|----------------|
| Экманарская | школа |
| Экманар | город (село) |
| Экманарский | район |
| Ойротская | ария (область) |

Ведомость
оценок знаний учащихся
уч-ца 6 класса
Володе Тамки
за 1943/44 уч. год.

Оценка успеваемости, посещаемости и характеристика учащихся

| Предметы | Оценка успеваемости | | | | | | | | Итоговые данные | | | | |
|----------------------|---------------------|----|-----|----|---------------|---------------------------|--------------|------------|----------------------|----------|----------|----------------------|----------|
| | Четверти | | | | Оценки за год | Оценки на год по пов. уч. | Общая оценка | 1 Четверть | Итоговые данные | | | 2. Итого по предмету | |
| | I | II | III | IV | | | | | Проценты по предмету | в виде % | в виде % | | в виде % |
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | |
| Русский язык устно | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | I | 20 | 20 | 11 | 1 | |
| " " " письм | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | I | 1 | 1 | 1 | 1 | |
| Литература | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | I | 1 | 1 | 1 | 1 | |
| Родной язык устно | | | | | | | | | | | | | |
| " " " письм | | | | | | | | | | | | | |
| История | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | I | 3 | 3 | 16 | 1 | |
| Конституция СССР | | | | | | | | | | | | | |
| География | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | I | 3 | 3 | 17 | 1 | |
| Арифметика | | | | | | | | | | | | | |
| Алгебра | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | | | | | | |
| Геометрия | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | | | | | | |
| Тригонометрия | | | | | | | | | | | | | |
| Физика | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | | 5 | I | 5 | 5 | 5 | | |
| Химия | | | | | | | | | | | | | |
| Лестествознание | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | I | 5 | 5 | 5 | | |
| Черчение | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | | 5 | I | 5 | 5 | 5 | | |
| Рисование | | | | | | | | II | 5 | 5 | 5 | | |
| Техне | | | | | | | | III | 5 | 5 | 5 | | |
| Физкультура | | | | | | | | IV | 5 | 5 | 5 | | |
| Военное дело | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | | 5 | | | | | | |
| Немецкий язык | 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | | 5 | | | | | | |

Закличение о переводе в следующий класс. Переводится в следующий класс

Классный руководитель: [подпись]
 Директор: [подпись]